Nr. 12. Kraków, środa 17 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2$^{1}/_{3}$ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Po zwycięstwie socyalistycznem w Niemczech.

Jeszcze nie czas robić bilans ostateczny tych bezpośrednich rezultatów politycznych wyborów niemieckich. Albowiem dopiero wybory ściślejsze, których jest prawie tyleż, co wyborów definitywnie załatwionych (208 wybranych posłów, 1 9 wyborów ścisłych), pokażą, czy możliwem jest utworzenie w przyszłym parlamencie większości na innej podstawie opartej, niż dotychczasowy blok centrowo-konserwatywny, czyli t. zw. czarnobłękitny „Schnapsblok“.

Jeśli chodzi o stronnictwo liberalne, to nie zapominajmy, że „postępowcy“ nie mają jeszcze ani jednego mandatu (53 ścisłych), nacyonalni zaś liberałowie dopiero 4 mandaty (44 ścisłych). Partye zaś blokowe już mają: centrum 79 mandatów, konserwatyści 27, pozatem drobniejsi satelici konserwatyzmu i klerykalizmu razem najmniej 15 i do tego Koło polskie 15

Jeśli zważyć, że z trudem tylko możemy wyobrazić sobie większość opierającą się na socyalistach, będziemy mieli na razie po stronie konserwatywno klerykalnej 136 mandatów razem, po stronie zaś ewentualnego bloku liberalnego 4!

Jeśli zaś nawet do tej nieszczęśliwej czwórki dodamy 64 socyalistów, to przecież otrzymamy tylko 68 mandatów, czyli połowę tego, co mają „czarno błękitni“.

Widzimy więc, iż nowy „Grossblok“, „od Bebla do Bassermana“, czyli od socyalistów do nacyonalnych liberałów włącznie, byłby możliwy (pomijając nawet zasadniczą możliwość dla socyalnych demokratów pozostawania w bloku z fabrykantami narodowo liberalnymi), w razie, jeśli stronnictwa liberalne i socyalna demokracya odniosą przy ścisłych wyborach walne zwycięstwo. Natomiast absolutnie jest niemożliwem utworzenie nowego bloku większości z samych liberałów. Przypuściwszy bowiem, że obydwie partye liberalne zwyciężą przy wszystkich swoich ścisłych wyborach, co jest oczywiście wykluczone, i odliczywszy te trzy okręgi, gdzie obie partye liberalne rywalizują ze sobą, otrzymamy wraz ze zdobytymi mandatami 118, czyli mniej od czarno-błękitnych.

Stąd wynika wielkie prawdopodobieństwo, że nadal grupą rządzącą pozostanie blok czarno-błękitnych. Być może jednak (zależy to od wyborów ścisłych) będzie zmuszony wciągnąć do bloku jakąkolwiek grupę liberalną.

Zanik burżuazyjnego liberalizmu, — rzekomego spadkobiercy 48 r. — oto rzucający się w oczy rezultat obecnych wyborów. Wogóle miasta wielkie przemysłowe stają się zdobyczą socyalnej demokracyi, która niezadługo będzie jedyną ich reprezentantką. W Berlinie n. p. wszystkie mandaty są socyalistyczne, z wyjątkiem okręgu pierwszego „pałacowego“, gdzie tow. Düwel staje do ściślejszego wyboru. W Hamburgu wszystkie 3 mandaty są w rękach socyalistów. Tak samo Lubeka, Brema, Stuttgart, Norymberga, obydwa drezdeńskie i t. d. W Lipsku jeden mandat zdobyty, drugi w ścisłym wyborze. Nawet takie twierdze centrowe jak Kolonia stoją w ściślejszym wyborze. Widzimy więc bankructwo liberalizmu i stopniowe usunięcie innych partyi z miast. Tam, gdzie kwitnie przemysł, handel, oświata, kultura, ruch — tam jedyną reprezentantką ludności pracującej staje się socyalna demokracya!

„Nowa Reforma“ bezmyślnie powtarza za „Neue Freie Presse“ i innymi liberalnymi „autorytetami“ że „egoizm partyjny socyalnej demokracyi“, która kontrkandydowała liberałom, osłabił atak opozycyi na blok konserwatywno-klerykalny. Nie rozumie nieboga, lub też nie chce rozumieć, że właśnie to energiczne przeciwstawienie się całemu światu burżuazyjnemu właśnie wlewa ogień, entuzyazm w proletaryat, wiarę w zwycięstwo, w przyszłość. Bez tego ducha klasowego — bagno i ruina — takie, jak widzimy wśród francuskich radykałów lub niemieckich liberałów. Lecz czy liberalny publicysta, dla którego parlament i wybory, to tylko szacher-macher, to tylko kupczenie i krakowski targ, jest w stanie to zrozumieć?

A czy zapomina, że zwycięstwo socyalnej demokracyi nad wolnomyślnymi i narodowymi liberałami jest jedyną prawdziwą gwarancyą energicznego postawienia haseł ogólno-demokratycznych? Wszak zaprawdę nie dużo już wśród wolnomyślnych i nacyonalnych liberałów, tych przyjaciół eksterminacyjnej polityki względem Polaków, zostało ducha demokratycznego, wśród tych pseudospadkobierców z roku 48...

A jednak miałoby to duże znaczenie, gdyby socyaliści, postępowcy, nacyonalni liberałowie utworzyli większość, nawet w tym wypadku, gdyby socyaliści nie zechcieli utworzyć z partyami liberalnemi nowego bloku. Albowiem w każdej chwili przy każdej ważnej kwestyi — agrarnych cłach, konserwatywnym programie oświatowym itd. — mogłaby przy głosowaniu utworzyć się nowa większość, z socyalistami. W ten sposób panowaniu klerykalno agrarnej większości przyszedłby koniec.

To prawda. Nie powinniśmy się jednak łudzić — wraz z naiwnemi „Reformami“, że to będzie nowa „era“. Mały „wink“ z góry — jak przy Bülowie — i liberali znowu się połączą z konserwatystami.

A więc te wszystkie obliczenia i nadzieje pewne nie są. Pewnem jest jedno tylko, najważniejsze, że **własna siła** klasy robotniczej, uświadomionego socyalistycznego proletaryatu szalenie wzrosła. 4$^{1}/_{4}$ mil. głosów, a więc o **milion więcej**, niż poprzednim razem. Już nie „dreimilionen“, tylko „viermilionen partei“. To jest podstawa, grunt, opoka, której nie wzruszą żadne machinacye parlamentarne! Trzecia część wyborców stoi przy czerwonym sztandarze!

Te świetne błyskawice zwycięstw bratniej partyi niemieckiej są możliwe tylko jako rezultat wieloletniej mrówczej pracy — 2$^{1}/_{4}$ mil. zorganizowanych zawodowo, 81 dzienników, 1$^{1}/_{2}$ tys. radców miejskich, dopiero na tym z egipską pracowitością uprawianym gruncie wyrósł owoc, zerwany w dniu 12 stycznia, dniu sławy!

Winszujmy towarzyszom niemieckim ich zwycięstwa, lecz uczmy się od nich zarazem, jak mamy zwyciężać!

Oskarżamy!

(Z okazyi zjazdu nauczycieli ludowych we Lwowie).

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 14 stycznia.

Stolica kraju przeżyła dziś dzień wielki. W murach swoich gościła jedenaście tysięcy nauczycieli szkół

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZELMA.

2

— Srebrny! — na wystawie szkiców — szarpał malarz Jarzębskiego za rękaw.

— Zostaw, bo mi urwiesz kończynę — bronił się obywatel.

— Co? nie wierzysz! mogę pokazać — wydobył kwit z lombardu — dotychczas nie wykupiony, pewno już sprzedali, pal dyabli! ale kwit, co mam, to mam i kilka bajecznych szkiców... mogę ci sprzedać, dla ciebie po 5 rubli sztuka w sztukę.

— Niestety jutro wyjeżdżam — śmiał się głośno i rozlewnie obywatel — ale trzy wezmę, płacę gotówką, przyślesz mi pocztą — wymienił adres.

— Mirek! cóż ty nie pijesz i siedzisz jak sowa? — zwrócił się do poety.

Mirskiemu było istotnie markotno, mierziło go tak wyraźne naciąganie, wstydził się za swoją kompanię, widząc, jak krewny wszystko doskonale rozumie i trafnie ocenia.

— Chodźmy już — rzekł sucho — głowa mnie boli, dość tego!...

— No więc, panowie! czas do domu, czas, zabawili nas — zanucił Jarzębski, załatwił rachunek, i nie czekając, aż reszta się wybierze, wyszedł z Mirskim na ulicę.

— Skąpo jedzą, toteż się łatwo urzynają, ja mógłbym drugie tyle — gadał, wkładając rękawiczki — wiesz co, mam ochotę tak na zakończenie wdepnąć do jakiej dziewuchy; gdzie tu zobaczyć warto?

— Właściwie nigdzie — najdrożej u Gotlibowej.

— Daleko?

— Spory kawał!

— No to się przejedziemy, fiakier! — zawołał parokonkę — wymienił adres miejsca i dalej ciągnął: Ty się ze mną nie żenuj, proszę cię... wiem, że ci się nie przelewa, a u mnie buraki — jak cukier! i pszenica w tym roku, jak złoto. Mógłbyś do mnie kiedy wpaść, zapolowalibyśmy, odkarmiłbym cię, sam jestem, mam gospodynię — jędrne to i rumiane, ale głupie, jak but, a nawet, jak para, wokoło same chamy, bo rozparcelowali. Najbliższe sąsiedztwo o dwie mile — cztery panny na wydaniu, brzydkie jak grzech śmiertelny i całą czwórką na mnie lecą, więc bywam rzadko. Słyszę, ty piszesz, ale w druku cię nie widuję...

Gumy poczęły podskakiwać na gorzej brukowanych ulicach, latarnie stawały się coraz rzadsze, skręcili w wąski zaułek i zatrzymali się przed dwupiętrową kamienicą z mocno jarzącą się okrągłą lampą.

Przez okratowany otwór w bramie łypnęło jakieś oko i odemknęła się furtka.

— Macie tam co świeżego? — zagadnął szwajcara Jarzębski, wstępując na schody.

— U nas, pierwszy sort! sam pan wie — odparł odźwierny.

— A co tak cicho, umarł kto?

— No, bo już późno, po fajrancie!

Istotnie, w domu panowała atmosfera znużona i senna. W sali na kozetkach we wpółleżącej pozycyi drzemało kilka zaledwie dziewcząt, w kącie ze zwieszoną głową i w zsuniętym na czoło kapeluszu kiwał się i coś mamrotał jakiś ululany zupełnie jegomość.

Wejście nowych gości sprawiło pewne ożywienie: niektóre dziewczęta powstały, zjawiło się parę nowych i rozsiadło się w pobliżu.

— Czekaj duszko — odsunął Jarzębski jedną ze zbyt obcesowych, daj choć odpocząć i trochę obejrzeć.

— A ty na którąbyś reflektował? — zwrócił się do Mirskiego.

— Na żadną, jestem za trzeźwy.

— Więc ty, jak to mówią tylko „w pianom widzie“, może to i dobra metoda — ciągnął, rozglądając się i wzrok jego spoczął na siedzącej w przeciwległym kącie sali dziewczynie, z twarzą posępną i niezwykle bladą, która zdawała się nie zwracać najmniejszej uwagi na całe otoczenie, i to właśnie zaciekawiło Jarzębskiego.

— Chodź tu, moja mała — kiwnął na nią.

Podniosła się jak automat i zbliżyła się.

Była to mocna brunetka, nieokreślonych lat, o postawie drobnej, lecz kształtnej. Niemiłą na pierwszy rzut oka surowość jej ostrych, lecz regularnych rysów łagodziły cienie pod dolną powieką i smutne wejrzenie osłoniętych długiemi rzęsami oczu.

— Jak ci na imię?

— Zelma!

— No i imię? — pokręcił Jarzębski głową. — Zaczekaj tu chwilę na mnie — rzucił kuzynowi i, poprzedzany dziewczyną, udał się na wyższe piętro.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ludowych, którzy z całego kraju zjechali się do Lwowa, aby solidarnie zamanifestować swą wolę niezłomną wytrwania w walce o ludzki byt.

I czuł to każdy, kto widział tych kilkanaście tysięcy demonstrujących przed jedynym sejmem polskim, że tu się odbywa sąd nad nikczemną gospodarką kraju, który chleba nie ma dla tych, co „oświaty noszą kaganiec“. Nareszcie zerwała się cierpliwość i tych białych niewolników, których lata całe karmiono frazesem o posłannictwie narodowem, a w zamian za to jeść nie dawano i na pastwę rzucono rządom c. k. starostów i c. k. inspektorów.

Poprawa bytu nauczycieli ludowych — to dziś jeden z najgłówniejszych problemów naszej polityki krajowej. Jeśli prawdą jest, że miarą kultury danego kraju jest wysokość jego dotacyi na rzecz szkolnictwa ludowego — to, co Galicya czyni dla swych nauczycieli, jest wprost skandalem. Wszelkie frazesy o „misyi narodowej“ nauczycieli pozostaną tak długo perfidną blagą, jak długo istnieć będą w kraju stosunki, gdzie nauczyciel ludowy pobiera **sześćset koron rocznie!**

Słusznie mówił dziś poseł Daszyński, że jako klasa, jako partya polityczna mamy w tem interes, aby stworzyć inny typ nauczyciela ludowego. „Niech on ma prawa i obowiązki. Obowiązki bez praw stwarzają niewolników. Prawa bez obowiązków pasożytów. A my nie chcemy ani niewolników, ani pasożytów...“

Tak, jako partya, której przyszłość kraju leży na sercu, pragniemy nowego typu nauczyciela ludowego. Pragniemy, aby wychowawca młodego pokolenia był obywatelem, który świadom wysokiego swego posłannictwa z gorliwością i poświęceniem spełnia swoje zadanie.

A taki nauczyciel musi być przedewszystkiem syty. Niech sobie panowie, żyjący z synekur, obszarnicy, tuczący się z bonifikacyj spirytusowych, pokpiwają z „logiki zupy i argumentu knedla“. Dla nas i dla ogółu uświadomionych obywateli jest to postulatem pierwszorzędnej wagi: Wychowawca naszych dzieci nie śmie być wygłodniałym paryasem!

Musi też być nauczyciel ludowy wolny. Niezależny od c. k. władz, starostów i innych paszów prowincyonalnych i zupełnie niezależny od różnych dostojników, rządzących się jak szara gęś na partykularzu.

Oskarżamy kraj, że w tych dwóch kierunkach niczego dla nauczycielstwa ludowego nie zrobił. Nic dla polepszenia jego bytu. Nic dla podnieienia jego samowiedzy obywatelskiej. Oskarżamy rządzącą klikę, że świadomie systematycznie dążyła do tego, by z głodnych zastępów nauczycielskich stworzyć narzędzie swego kastowego panowania.

I z radością witamy niedzielny zjazd lwowski jako zapowiedź lepszej przyszłości.

Jedenaście tysięcy nauczycieli demonstrujących przed sejmem i przeciw sejmowi, to jedenaście tysięcy nowych bojowników o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do sejmu.

Referendum w Anglii.

Sprawa „referendum“, tj. odwołania się do głosowania ludu, znowu stoi w Anglii na porządku dziennym.

Przypominamy sobie, że w swoim czasie z szeregów konserwatywnych wyszła propozycya ratowania izby lordów od liberalnych ataków za pomocą referendum. Otóż wówczas liberali wypowiedzieli się przeciw takiemu użytkowi referendum i przeciw takiej instytucyi wogóle.

Dziś sprawa referendum staje na porządku dziennym przy odmiennych warunkach. Chodzi tym razem pono o załatwienie sprawy rozbieżności zdań w obrębie samego rządu liberalnego. Chodzi pono o sprawę nadania kobietom prawa głosowania.

Nadać czy nie?

Dziś ruch kobiecy w Anglii reprezentuje pewną siłę polityczną i odgrywa rolę przy wyborach. Żartować z nim niebezpiecznie. Rzuciwszy na szalę swój płomienny zapał i entuzyastyczną energię, mogą kobiety przechylić szalę zwycięstwa na tą lub inną stronę. Siła tworzy prawo — jak wiadomo (Lassalle). Czyli, jak mówił znów Stirner — „siła przed prawem z całem do tego prawem“. I liberałom agitacya wojującego ruchu kobiecego już dała się we znaki.

To też kanclerz skarbu Lloyd George zaczyna coraz energiczniej bronić sprawy głosowania kobiet. W mowie w Bath, np., mówiąc o polityce mieszkaniowej, powiedział:

„Nędzne nory plagą są dla mężczyzn, dla kobiet są męczeństwem. Zwierzę może bronić swoich młodych, dlaczegożby kobietom nie miało być dane prawo wyswobodzenia swoich z takiej zgnilizny? Dajcie im głos, dajcie im prawo współtworzenia i wykonywania ustaw, od których zawisłem jest nietylko jej życie, ale i dzieci“.

Innego zdania w tej sprawie jest premier Asquith. I właśnie ta rozbieżność zdań wywołała projekt Asquitha, aby sprawę głosowania kobiet poddać referendum. Widocznie Asquith jest zdania, że większość głosujących odrzuci ideę głosowania kobiet.

A więc referendum. Byłoby ono ciekawym etapem w rozwoju najstarszego z parlamentaryzmów.

Lecz o jakim typie referendum mowa? Jest ich niemało. Tą ciekawą kwestyą zajmuje się prawnik z „Frankfurter Zeitung“.

Prawdopodobnie nie będzie to szwajcarskie referendum, gdzie głosuje się nad projektami prawa. Będzie to raczej plebiscyt, odpowiedź ludu na postawione mu przez rząd pytanie. Tem jednak będzie różniło się od awanturniczych plebiscytów Napoleona III., Małego — jak go nazywał V. Hugo — że nie będzie ono w takim stopniu, jak tamte, nagłem wyzyskaniem chwilowej sytuacyi dla określonych celów politycznych.

A może będzie planowane referendum raczej „advisory referendum“, które jest raczej wyrażeniem opinii ludu i nie ma prawnej siły obowiązującej? W Stanach Zjednoczonych takie referendum funkcyonuje już w niejednym stanie. Uprawnien do głosowania w stanie lub gminie są zapytywani o opinię, którą wyrażają za pomocą głosowania, a następnie wydział gminny lub legislatura stanu rozstrzygają dobrowolnie w duchu odbytego referendum. Albo nawet wybory same (do senatu) odbywają się w ten sposób, że lud wskazuje, kogo chce mieć senatorem, a następnie legislatura wskazanego mianuje senatorem; w ten sposób unika się przepisanego pośredniego prawa głosowania. Podobno w mieście Winnetka w stanie Illinois zastosowano ten system po raz pierwszy. Stąd „Winnetka-system“. Oczywiście formalnie konstytucya Stanów Zjednoczonych nie ma tego systemu, lecz władze centralne go tolerują — może dlatego, że prawnie trudno zrobić mu jakiś zarzut, może znów z uszanowania przed wolą ludu, może z innych pobudek.

A może to będzie inny znowu stare szwajcarskie fakultatywne referendum? W ważniejszych sprawach rady Zurychu, Bernu, Luzerny etc. miewały zwyczaj zapytywać lud o zdanie i dopiero wówczas działać. Sposób jeszcze przed wiekami praktykowany. Przez takie zapytywanie ludu w kantonie Zürichskim za czasów reformacyjnych zaprowadzono nową religię.

Jeszcze inne rodzaje referendum.

Sławetny generał Boulanger w swoim czasie proponował, aby kwestyę oddzielenia kościoła od państwa w ten sposób rozstrzygnąć, by zadecydowało głosowanie ludu. Lud zadecyduje, a następnie na okres jednego pokolenia sprawa byłaby załatwioną i z pod dyskusyi usuniętą.

A w Belgii znowu jeszcze w r. 1893, w Brukseli mianowicie oraz niektórych innych miastach, na propozycyę Jerzego Loranda 60 prc. wyborców pośpieszyło do urny — liberali i socyaliści — aby

ANATOL FRANCE.

Figle Buffalmacca.

(Z francuskiego przełożył J. S.).

1

I.
Karaluchy.

Florentyńczyk Buonamico Christofani, za wesołe swe figle przezwany „Buffalmacco“, był za młodych lat uczniem słynnego malarza Andrzeja Tafiego. Znakomitym nauczycielem był Tafi. Przebywał w Wenecyi, kiedy Grek Apoloniusz wykonywał obrazy mozaikowe w katedrze św. Marka i za pomocą podstępu posiadł wszystkie tyczące się malarstwa i mozaiki, a zazdrośnie przez Greków ukrywane tajemnice. Po powrocie do rodzinnego miasta złożył parę obrazów z małych szkiełek różnobarwnych i wkrótce zdobył sobie taki rozgłos, że nie mógł podołać wciąż napływającym zamówieniom. Od świtu do nocy pracował w rozmaitych świątyniach, układając misterne mozaiki, przedstawiające Chrystusa w grobie, Chrystusa tryumfującego, proroków pańskich, historyę Hioba i Noego i t. d. Z zamiłowaniem malował też freski roztartemi na sposób grecki farbami. Sam nie wiedział, co to odpoczynek, a i uczniom swym nie pozwalał ani na chwilę spocząć. Mawiał im:

— Każdy, kto opanował, jak ja, tajemnice sztuki, powinien wciąż być przejętym myślą o tworzeniu, powinien wciąż malować, aby zarobić wiele, wiele pieniędzy i pozostawić po sobie całe mnóstwo wiekopomnych dzieł. Widzicie, jak ja, będąc starym i schorowanym, nie szczędzę swych sił, nie siedzę z założonemi rękami, a wciąż pracuję. To powinno być dla was, młodych, przykładem i bodźcem, powinno was zachęcać do wyłącznego i niepodzielnego oddania mi w usługi wszystkich waszych świeżych sił i wszystkich waszych zasobów młodości.

Kazał uczniom swym wstawać w nocy, przygotowywać szkiełka, kit i rozcierać farby; o świcie wszystko musiało być gotowem. Ciężki to był obowiązek zwłaszcza dla Buffalmacca, który lubił nocne kolacyjki i włóczenie się o tej porze, kiedy wszystkie kotki są szare. Kładł się późno do łóżka, a spał tak spokojnie, jak tylko ludzie o spokojnem sumieniu spać mogą. Szorstki głos Tafiego budził go nieraz wkrótce po ułożeniu się do snu, to też rozespany birbant przewracał się na drugi bok i udawał, że nic nie słyszy. Mistrz krzyczał wciąż, a gdy to nie odnosiło żadnego skutku, wbiegał do sypialni, ściągał kołdrę i lał zimną wodę na głowę śpiocha.

Napwół ubrany, zły Buffalmacco szedł wtedy do ciemnej i zimnej pracowni i zasiadał do farb i szkiełek, mrucząc zcicha najgorsze połajanki pod adresem nieznośnego mistrza i rozmyślając nad sposobami uniknięcia zimnej łaźni przy następnem zaspaniu. Długo nie mógł wymyśleć nic skutecznego, chociaż wysilał swą myśl we wszystkich kierunkach. Naraz, po jednej z częstych zimnych kąpieli, gdy rozcierał o świcie farby, powstał w jego głowie plan, którego wykonanie mogłoby mu zapewnić bezkarne wylegiwanie się do woli.

Trzeba było przeczekać, aż mistrz się oddali. Gdy się rozwidniło, Tafi wziął do kieszeni zwykłe swe śniadanie, t. j. butelkę Chianti i trzy jaja na twardo, i udał się do kościoła San- Giovanni, nie zaniedbawszy przedtem nakazać uczniom, by starannie wykonali zadane szkice i dokładnie stopili szkło. Przekonawszy się, że mistrz już daleko, przystąpił Buffalmacco do wykonania swego planu. Zszedł więc do piwnicy, sąsiadującej z piwnicą piekarza, w której było mnóstwo karaluchów, zwabionych zapachem mąki — wiadomo, że karaluchy chętnie przebywają w piekarniach, garkuchniach i młynach. Te wstrętne, cuchnące owady dźwigają spłaszczone, niezgrabne swe tułowie na długich, kosmykami pokrytych odnóżach. Podczas wojen domowych, kiedy fale Arbii purpurowemi się stały od krwi szlacheckiej, a zbroczona nią gleba żywiła bujne drzewa oliwkowe, nosiły obydne te owady w Toskanii dwie nazwy: florentyńczycy nazywali je sienneńczykami, a sienneńczycy — florentyńczykami.

Zacny Buffalmacco z uśmiechem śledził poruszenia karaluchów, które jak rycerze pigmejscy przebiegały z kąta w kąt, zabawnie podnosząc niekiedy tarcze swych tułowiów.

— O, biedne chrabąszcze! — szepnął Buffalmacco. — Niewątpliwie są to chrabąszcze, które nie umiały kochać wiosny, a Jowisz ukarał je za tę obojętność względem piękna, skazując na pełzanie w mrokach piwnicznych pod brzemieniem nieużytecznych skrzydeł. I pełzają nieboraki, budząc wstręt w ludziach i przypominając im wciąż, jaka kara czeka tych, którzy w czasie godów życia obojętnymi pozostaną i nieczułymi na piękno.

Tak mówił sam do siebie Buffalmacco. Jak wszyscy zresztą ludzie, lubił on odszukiwać w przyrodzie symbole swych uczuć, namiętności i upodobań, a upodobaniem jego były — uczty w towarzystwie pięknych dam, a potem sen w ciepłej pościeli zimą, i w świeżej — latem.

Nie poto jednak zszedł do piwnicy, by medytować i rozmyślać o symbolach i porównaniach, odegnał więc poetyczne myśli i zabrał się do swych przygotowań: schwytał więc kilkadziesiąt karaluchów bez względu na ich płeć i wiek, wpakował je do woreczka, który miał przy sobie, i zaniósł do swej sypialni, gdzie je umieścił pod łóżkiem. Uczyniwszy to, wrócił do pracowni, gdzie koledzy jego Bruno i Calandrino pilnie szkicowali wzniosłe sceny z życia św. Franciszka, a jednocześnie naradzali się nad tem, w jaki sposób uśpić czujność zazdrosnego szewca Memmi, męża wcale pięknej i niezbyt nieprzystępnej niewiasty.

(Dokończenie nastąpi).

zamanifestować swoje stanowisko w sprawie reformy wyborczej. To była tylko manifestacya.

A znowu nieboszczyk król Leopold w swoim czasie chciał wprowadzić „referendum royal“ — aby król mógł do ludu apelować w razach, gdy jest niezadowolony z uchwały parlamentu. Socyaliści pono gotowi byli poprzeć ten projekt, gdyby również liberalna i socyalistyczna mniejszość parlamentu miała prawo odwoływać się do ludu przeciw większości klerykalnej.

Niewiadomo więc, po której drodze pójdzie angielski rząd. I czy wogóle na razie pójdzie. Może n. p. tylko partya jaka zorganizuje takie sobie prywatne referendum, aby wysondować opinię wyborców — powiedzmy w sprawie głosowania kobiet.

W każdym razie charakterystycznem jest, że w Anglii to ze strony konserwatywnej, to ze strony liberalnej projekta zaprowadzenia referendum wciąż się wynurzają.

Wybory w Niemczech.

Wybory ścisłe.

„Vorwärts“ ogłasza, że zgodnie z uchwałami jenajskiego kongresu z r. 1911 socyalni demokraci będą popierali tych burżuazyjnych kandydatów, którzy się zobowiązali „przy świadkach lub na piśmie“, że będą:

1) za utrzymaniem obecnego prawa wyborczego do parlamentu;

2) przeciw ograniczeniu wolności stowarzyszeń, zgromadzeń, koalicyj;

3) przeciw obostrzeniu t. zw. politycznych paragrafów prawa karnego;

4) przeciw wszelkim prawom wyjątkowym;

5) przeciw wszelkiemu podwyższeniu lub zaprowadzeniu nowych ceł na środki spożywcze dla szerszych mas;

6) przeciw wszelkiemu wprowadzeniu nowych lub podwyższeniu starych podatków na środki spożywcze szerokich mas.

Tam, gdzie stają liberał i nieliberał i składają powyższe przyrzeczenia, socyaliści popierają liberała.

Gratulacye.

Pomiędzy mnóstwem telegramów, jakie zarząd partyjny niemieckiej socyalnej demokracyi z okazyi zwycięstwa wyborczego otrzymał od towarzyszów ze wszystkich stron, znajdują się następujące:

Z powodu zwycięstwa wyborczego zasyłamy bratniej partyi niemieckiej serdeczne gratulacye. Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya! — Za komitet wykonawczy P. P. S. D: *Englisch*, przewodniczący, *Dr Krzysztoń*, sekretarz.

Na zwycięstwo „stratowanych“ — grzmiący wiwat! Za komitet zagraniczny P. P. S. zaboru rosyjskiego: *Aleksander Wroński*.

Koło polskie.

W Poznańskiem Koło polskie utrzymało swój stan posiadania, przeprowadzając już 10 swych kandydatów, a niezależnie od tego pewnym jest okręg krotoszyńsko koźmiński. W tym ostatnim okręgu bowiem niezgodę wywołała kandydatura endecka dra Antoniego Chłapowskiego. Tak zwane „Kasyno“ poznańskie nie chciało się zgodzić na tą kandydaturę ponoć dlatego, że dr Chłapowski nie dawał dostatecznych agraryuszowskich gwarancyj. Wysunięto więc własnego kandydata K. Lipskiego z Górzna. Zebranie delegatów, najwyższa kołowa instancya wyborcza, rozstrzygnęła na korzyść Chłapowskiego. Wówczas przeciwnicy tej kandydatury urządzili secesyę. Przyjdzie więc do ściślejszego wyboru pomiędzy Niemcem a Chłapowskim. Wybór Chłapowskiego jest pewny.

Z okręgów poznańskich uchodzą za niepewne dwa — szamotulski i wyrzyski — gdyż Koło przeprowadzało tu swych kandydatów nieznaczną większością. Pierwszy z tych okręgów Koło utrzymało większością 1500 głosów, drugi większością 300 głosów.

Dalej w Prusach Zachodnich Koło utrzymało swe 4 mandaty i przychodzi do ścisłych wyborów w okręgu grudziądzkim (Donimirski) przeciw hakatyście Siegowi. Szanse zwycięstwa niezbyt wielkie.

Najgorzej jednak dla Koła wypadły wybory na Górnym Śląsku. Koło zdobyło tylko jeden mandat i jakkolwiek przychodzi do 6 ścisłych wyborów, to jednak w najlepszym razie Koło uzyska jeszcze 2 do 3 mandatów. W poprzednim zaś parlamencie Koło miało 6 mandatów z Górnego Śląska, a obecnie żywiło nadzieje na zdobycie siódmego. Nadzieje zawiodły. — W 4 wypadkach Koło będzie walczyło z centrowcami, w jednym — z konserwatystą, w jednym ze socyalistą tow. Biniszkiewiczem. Kontrkandyduje socyaliście p. Sosiński, któremu niegdyś Korfanty zarzucał, że jest szpiegiem pruskim. Hr. Mielżyński, który zdobył 2 mandaty na Śląsku i w Poznańskiem, złoży prawdopodobnie mandat śląski, jako bardziej pewny.

A więc razem Koło zdobyło przy pierwszem głosowaniu 15 mandatów, podczas gdy w r. 1907 — 19. Ubytek mandatów polskich uchodzi więc za bardzo prawdopodobny. Aby utrzymać swój stary stan posiadania (20 mand.) Koło będzie musiało zdobyć oprócz powyżej wymienionego okręgu poznańskiego jeszcze jeden zachodnio-pruski i 3 śląskie — a to będzie trudno.

Co do partyjnej przynależności, dr Niegolewski, Nowicki i Seyda należą do narodowej demokracyi (jak również stojący w ścisłym wyborze Chłapowski); do tegoż obozu można zaliczyć księży Stychlę i Kurzawskiego. Konserwatyści — ks. Radziwiłł, hr. Mielżyński, Morawski, Dunajski, Jaworski, Łaszewski. Bezpartyjnymi (do pewnego stopnia) są Czarliński, Grabski i Trąpczyński.

List z Drohobycza.

Rabusie grosza robotniczego — Życie polityczne. — Wybory do Kasy chorych.

Od czterech miesięcy zdarzają się fakta w mniejszych firmach kopalń naftowych, że przez 3 miesiące nie wypłacają zarobku robotnikom, ale przy interwencyi urzędu górniczego i starostwa zawsze robotnicy dostawali zapłatę, a nieraz z naddatkiem.

Od niedawnego czasu mamy dwa fakta rabunku. Dr Władysław Szujski za dwa miesiące nie dał ani centa robotnikom, a na interwencyę urzędu odpowiedział wydaleniem robotników z kopalni. Organizacya przeprowadziła proces i obecnie licytuje p. Szujskiego, syna profesora wszechnicy krakowskiej i autora ohydnych pamfletów na ruch robotniczy 1904 r. Dwa miesiące nie płaci, dwa miesiące procesu, a więc robotnik głodem przymierać musi, bo nie ma kredytu w sklepie.

Tak samo postępuje Stefan Bukojemski, który za listopad i grudzień nie wypłacił, a sam się ulotnił. Nikt nie ma pojęcia, jaka straszna krzywda dzieje się robotnikom, w jaką czarną, rozpaczliwą biedę popadają oni przez takie nikczemne postępowanie.

Czyżby ekscelencya Długosz zamiast bzdur o szkolnictwie nie wyjednał w ministerstwie robót publicznych zezwolenia dla tutejszych władz administracyjnych, aby bez wyczekiwania procesu sądowego we własnym zakresie natychmiast postarały się o wypłatę dla robotników? Czyżby stosunki koleżeńskie wobec takich faktów jeszcze istniały? Czekamy interwencyi.

Życie polityczne w Drohobyczu spadło poniżej zera, Spitzmani popieraniem kandydatury dra Segala okazali swoją słabość a już zupełnie zdyskredytowali się krecią robotą zaraz po wyborach zarzucając wodzom opozycyi zdradę sztandaru, programu etc. i dopuścili się całego szeregu insynuacyi. Balicki z mieszczaństwem stanął obecnie jawnie przeciw Spitzmanom, którzy znowu odnieśli klęskę w „związku“ bruttowców; „niezawiśli“ stale usuwali Spitzmanów, tak, że jeszcze jednym z dobrych skutków przeprowadzonych wyborów jest przejście do porządku dziennego pozbycie się z szeregów opozycyi Spitzmanów.

Tak rząd, jakoteż Feuerstein nie wiedzą, co zrobić z obecną skompromitowaną radą miejską, która od ośmiu miesięcy odbyła dwa posiedzenia; jedno celem wyrażenia żałoby z powodu 19 czerwca, drugie celem wyznaczenia członków komisyi wyborczej na 28 listopada. Budżet nie przedłożony, nie dyskutowany, nie uchwalony — jak może egzystować taka rada miejska, która nie jest zdolna do żadnej pracy?! Przykro będzie, skoro rząd rozwiąże radę i po raz trzeci wsadzi komisarza.

Dla nas wybory i walka wyborcza była ożywczym wiatrem, wśród robotników większe zainteresowanie sprawami publicznemi, wzrost organizacyi, poczucie siły.

W grudniu odbyliśmy wybory do kasy. Przewodniczącym wybrany został Oktawiec Józef, wiertacz, zastępca przewodniczącego Kolarz Franciszek, destylator; członkowie zarządu: Koch Salamon, Jordan Adolf, Fajek Mikołaj, Wesołowski Antoni, Łobzowski Franciszek, Skibiński Rudolf, Cichoń Tomasz, inż. Wielężyński Maryan, dr J. Friedman, F. Lauterbach, dr Lindenbaum, A. Garfunkiel i Seifert. — Do rady nadzorczej: Haase, przew. Styglan zast. przew. Steiner, Kudelka, Turnschein i Herbst. Sąd polubowny: dr Rosenfeld, M. Błaż, J. Górski, E. Acker i Żurek St.

St. Z.

O zmianę konstytucyi w Turcyi.

Obrady senatu.

Konstantynopol. W senacie odczytano reskrypt sułtana, wzywający senatorów, żeby się oświadczyli za rozwiązaniem Izby.

Posiedzenie senatu odbyło się wobec licznie zebranej publiczności. Pierwszy adjutant sułtana wręczył prezydentowi uroczyście reskrypt sułtana. Prezydent odczytał go natychmiast, poczem oświadczył, że „irade“ sułtańskiego nie można przekazywać komisyi, senat jednak może mieć i nieoficyalną wiadomość o debatach w Izbie, wobec czego zachodzi potrzeba przekazania sprawy komisyi, któraby przestudyowała jej poszczególne fazy.

Pięciu senatorów postawiło wniosek, aby posiedzenie uznano za tajne. Prezydent wezwał publiczność, by opróżniła galeryę. Galerye opróżniono. Po krótkiej debacie 38 głosami przeciw 7 uchwalono tajność, poczem postanowiono dopuścić do debaty wszystkich ministrów. Brał też w niej udział cały gabinet z wyjątkiem wielkiego wezyra, który jest chory.

Rozprawa nad przekazaniem sprawy komisyi była ożywiona. Minister oświaty imieniem rządu przemawiał przeciw. Senat uchwalił jednak przekazanie jej osobnej komisyi, która ma zbadać, czy w konflikcie między gabinetem a Izbą postanowienia art. 35 konstytucyi dostatecznie były przestrzegane.

Oficerowie przeciw rozwiązaniu parlamentu.

Konstantynopol. Jak słychać, oficerowie rumelijskiego korpusu (w Adryanopolu) wysłali do rządu deputacyę z prośbą, aby się ściśle trzymał przepisów konstytucyi i parlamentu nie rozwiązywał. Rząd jednak nie reagował na to żądanie deputacyi.

W kołach dziennikarzy opozycyjnych panuje zaniepokojenie, ponieważ obawiają się, że po rozwiązaniu Izby nastąpi prześladowanie prasy. — Wielu dziennikarzy zamierza z tego powodu uciec za granicę.

Rzeczpospolita w Chinach.

Abdykacya dynastyi.

Pekin. Kwestya abdykacyi cesarza została przedłożona pewnym kołom francuskim. Juanszikaj chce zaciągnąć pożyczkę zagraniczną i sądzi, że uda mu się to po abdykacyi dynastyi.

Rewolucyoniści gotują się do marszu na Pekin.

Hankau. Rewolucyoniści wyruszają na Siaokan. Mają podobno 25.000 ludzi i spodziewają się stoczyć tam walną bitwę z wojskami cesarskiemi.

Londyn. Dzienniki donoszą, że dwa bataliony piechoty wyruszyły z Bombaju do Chin.

Rosya w Mongolii.

Londyn. Wojska rosyjskie przekroczyły już w trzech punktach granicę Mongolii. Lada dzień spodziewać się można ogłoszenia protektoratu Rosyi nad Mongolią.

Charbin. Mongołowie obsadzili wczorajszej nocy miasto mandżurskie Challar, położone w pobliżu kolei transsyberyjskiej. Władze chińskie i ludność chińska uciekły do osad rosyjskich. Mongołowie ustanowili nowe władze i ogłosili swą niepodległość.

Rozszerzenie się rewolucyi.

Pekin. Z Sianfu odeszła ekspedycya do Konanfu. Cała prowincya Szansi jest wzburzona; wiele miast splądrowano. Pogłoska o wymordowaniu 10.000 Mandżurów potwierdza się. Według telegramu z Szangaju, do Szansi odeszły 5 b. m. posiłki wojskowe.

KRONIKA.

Kraków, 16 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę 20 b. m. wystawia teatr krakowski — pod znakiem karnawału — głośną krotochwilę paryską Jerzego Feydau w 3 aktach, a 4 obrazach „Opiekuj się Amelią“ (Occupe toi d'Amelie), która w szeregu fars paryskich ostatnich czasów zdobyła sobie największy sukces w repertuarze bulwarowych teatrów.

P. Aleksander Lednicki z Moskwy, b. poseł do Dumy, znany polityk i znakomity mówca, w przejeździe przez Kraków w przyszłym tygodniu zatrzyma się na jeden dzień celem wygłoszenia publicznego odczytu p. t. „Reakcya rosyjska a sprawy polskie“. Odczyt odbędzie się na rzecz szkoły nauk społeczno-politycznych w Krakowie. Bliższe szczegóły co do dnia i godziny będą ogłoszone w dziennikach.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Demonstracye chorych z od-

działu chirurgicznego prof. Rutkowskiego; 2) demonstracye chorych prof. Nowotnego; 3) przyjęcie nowych członków; 4) odczyt dra F. Eisenberga: „Z biologii bakteryi“. Po posiedzeniu odbędzie się wieczerza koleżeńska.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi V. Rady miasta, na którem omawiano sprawę bezpieczeństwa publicznego w dzielnicach przyłączonych, a zwłaszcza w Zakrzówku, ze względu na zaszłe tam wypadki, oraz potrzebę powiększenia straży policyjnej w całem mieście. Dalej załatwiła sekcya kilkadziesiąt podań o przyjęcie do gminy na podstawie 10-letniego zasiedzenia i uchwaliła wnioski co do zapewnienia kilku osobom przyjęcia na wypadek uzyskania obywatelstwa państwowego.

Wkońcu uchwalono wezwać magistrat o dopilnowanie, aby kupcy odświeżali i odmalowywali co pewien czas zewnętrzne wystawy sklepowe (drzwi i okna od ulicy).

Restauracya Wawelu. Marszałek krajowy w myśl uchwały Wydziału krajowego powołał w skład komitetu restauracyi Wawelu prof. Mycielskiego.

O defraudacyę w Banku krajowym. Proces przeciw Wewiórowskiemu, urzędnikowi Banku krajowego, który dopuścił się defraudacyi, odbędzie się 7 lutego przed przysięgłymi.

Z Akademii handlowej. Doszło do wiadomości Dyrekcyi Akademii handlowej, że od kilku dni nieznani dwaj młodzieńcy wyłudzają od publiczności datki na rzekomy bal uczniów Akademii handlowej. Dyrekcya przestrzega przed tem publiczność, gdyż ani szkoła, ani uczniowie Akademii żadnego balu nie urządza.

Zabawa taneczna „Promienia“ odbędzie się w sobotę 20 b. m. w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska l. 4). Początek o godz. 8½ wieczór. Muzyka wojskowa. Bufet własny. Bilety w cenie 3 K (akademickie 2 K, familijne na 4 osoby 10 K) można codziennie nabywać w lokalu stowarzyszenia (ulica Gołębia l. 14, I p.) od godz. 6 do 8 wieczór, lub przy wejściu na zabawę w kasie.

W konserwatoryum Tow. muzycznego w środę 17 b. m. odbędzie się wieczór kameralny. Początek o godzinie 7 wieczór.

Lokal „Spójni“ przeniesiony został na ul. Wiślną l. 8, II piętro,

Nagły skon. Mieszkańcy domu przy ul. Krzywej l. 7 zawiadomili policyę, że zamieszkała tamże Bergowa od kilku dni nie opuszcza swego mieszkania. Policya udała się do jej mieszkania, lecz zastała na łóżku już zwłoki.

Brutalny majster. W zeszłym tygodniu Tafler, instalator wodociągowy, zastawszy pracujących przy jego magazynie na budowie przy ulicy Dietlowskiej robotników pokostnicznych, napadł na nich brutalnie, krzycząc na nich: złodzieje, draby. Gdy jeden z robotników S. zwrócił mu uwagę, że to nie są złodzieje, lecz robotnicy, majster uderzył go w twarz. S. odniósł się w tej sprawie na drogę sądową.

Zaczadzenie. Robotnik blacharski Tadeusz Brudny podczas pracy w domu prz ul. Gołębiej L. 1 zaczadził się swądem, dobywającym się z piecyka koksowego. Nieprzytomnego ocucilo pogotowie ratunkowe.

Z teatru „Nowości“. Dyrekcya teatru zawarła układy z agencyami zagranicznemi, dostarczającemi artystów do działu varietowego i postanowiła zmieniać program co 7 dni i co tygodnia stawać przed publicznością z nowym repertuarem. Zmianie ulegać będą nietylko części varietowe programu, ale i część kabaretowa oraz jednoaktówki operetki. Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Od wtorku 16 b. m. do wtorku przyszłego tygodnia wystąpi balet francuski „Excelsiors“, który odtańczy wielki taniec bajaderek i węgierskiego czardasza. „Excelsiors“ jest jedną z najlepszych trup tego rodzaju w Europie. Nowością w programie są występy słowiańskiej pieśniarki, primadonny opery w Moskwie, Daisy Dorn. Atrakcyą jest również operetka „Oficerowie w żeńskim pensyonacie“, w której wystąpi cały personal teatru.

Z Rakowic. W niedzielę 14 bm. odbyło się posiedzenie Rady gminnej, na którem uchwalono: 1) Zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą o osuszenie pastwisk z pól gminnych zabagnionych przez odpływy z kasarń. W tej sprawie już przed dwoma laty zwrócił się wydział powiatowy do starej Rady gminnej, ale ta jak inne sprawy zaniedbywała i tę tak ważną dla gminy sprawę. 2) Uchwalono zaprowadzić oświetlenie, poprawić i uregulować drogi. 3) Zaprowadzić mapę katastralną gminy Rakowic z dokładnemi oznaczeniami posiadłości gminnych (dla sprawy gruntów gminnych). Wreszcie wybrano komisyę sanitarną i budowlaną dla gminy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16)

We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład p. M. Markowskiej: „Legenda Napoleońska“.

We środę o godz. 7 wieczorem wykład prof. M. Boguckiego: „Literatura grecka“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: prof. dr Józef Grzybowski: „Z nad brzegów morza Kaspijskiego“ (z obrazami świetlnymi).

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We wtorek: od godz. 5—6 W. Feldman: „Idee społeczne w literaturze polskiej XIX. w.“; 6—7 I. W. Dawid: „Psychologia społeczna“; 8—9 S. Szpotański: „Spiski polskie“.

We środę: od godz. 5—7 Z. Heryng: „Istota zjawisk społecznych“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Papa“.
Środa: „Noblesse oblige“.
Czwartek: „Papa“.
Piątek: „Legion“.
Sobota: „Opiekuj się Amelią“, komedya w 3 aktach J. Feydeau.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Noc listopadowa“.
Poniedziałek: „Intryga i miłość“ (popularne).

Nowiny lwowskie.

Za oddawanie zbiegów moskalom. Rozprawa przeciw braciom Weissmanom, szynkarzom z Okopów, na granicy galicyjsko rosyjskiej i krewniakowi ich Steinbergowi, którzy już raz stanęli przed trybunałem karnym oskarżeni o szpiegostwo, odbyć się ma ponownie przed trybunałem przysięgłych w kadencyi lutowej. Pierwsza rozprawa została odroczona dla zgromadzenia nowych dowodów. Po uzupełnieniu drugiego śledztwa, przeprowadzonego w Okopach, w Kozaczówce i okolicy, prokurator wobec nowych dowodów przyszedł do przekonania, że Weissmanowie i Steinbergowie dopuścili się prócz szpiegostwa także zbrodni z § 90 ust. karnej. Weissmanowie podejmowali się przeprawiania politycznych zbiegów przez Dniestr do Rosyi, ręcząc, że nie będą oni narażeni na niebezpieczeństwo. Tymczasem porozumiewali się z władzami rosyjskiemi i oddawali tych nieszczęśliwych ludzi w ręce zbirów carskich. Powyżej zacytowany § 90 określa właśnie taką zbrodnię. Akta śledcze odesłano do sądu w Tarnopolu, który postanowił dopuścić do wznowienia postępowania karnego i wniósł o delegacyę sądu lwowskiego. Wobec tego rozprawa odbędzie się niezależnie od tego, że obrońcy oskarżonych dr Solański i dr Hlavaty wnieśli zażalenie.

Morderstwo czy samobójstwo na dworcu. Sekcya zwłok Piwońskiego wykazała, że dostał on się żywy pod koła wozu, a nie, jak przypuszczano, że porzucone tam zostały już jego zwłoki. Wynik śledztwa jednakowoż niczego jeszcze nie stwierdza. Jeżeli idzie o hypotezy, to łatwo przypuścić, że Piwoński mógł w ostatniej chwili zostać potrącony i wtedy się dostał pod koła. Z tego założenia wychodząc, organy prowadzące śledztwo, nie wyzbyły się swych podejrzeń i śledztwo prowadzą w kierunku skrytobójczego mordu.

Zastrzelenie agenta policyi. Wczoraj wieczorem przy ulicy Długosza chciano aresztować podejrzanego o morderstwo bandytę Białonia. Aresztowany dobył rewolweru i zanim go ubezwładniono strzelił kilka krotnie. Jedna z kul trafiła w serce agenta policyi Kuranta. który padł trupem na miejscu.

Śmierć na ulicy z zamarznięcia. Wczoraj w nocy znaleziono na ul. Serbskiej koło domu pod l. 4 leżącą bez życia kobietę, zdaje się, żebraczkę, która, zasnąwszy na ulicy, zamarzła. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Z kraju.

Szpicel rosyjski? Ze Stanisławowa donoszą: Właściciel zakładu fryzyerskiego Boltuch odnajął przed kilku miesiącami nieznajomemu panu pokój kawalerski. Pan ten zamieszkiwał pokój najwyżej 5 razy w miesiącu, zresztą był stale „w drodze“. O każdym swoim przyjeździe i przenocowaniu zawiadamiał gospodarza listem, że przyjeżdża i by pokój był przygotowany do jego dyspozycyi. Charakterystycznem jest, że pisał zawsze z Przemyśla albo Czerniowiec. Kiedy płacił za mieszkanie, zawsze dawał 1000 koronowy banknot do zmieniania, służącej za każdorazowe palenie w piecu płacił 2 korony, a za zaświecenie świecy 1 koronę. Nie podobał się ów mąż tajemniczy, wiecznie będący „w drodze“, dyrektorowi policyi Łukomskiemu, który postanowił przestawić się jemu i bliższych od niego zaciągnąć informacyi. W tym celu udał się do mieszkania p. Boltucha i tu dowiedział się, że ów lokator zawiadomił listem gospodarza, że dzisiaj będzie „w domu“ spał. Podróżujący ten pan miał właśnie za pół godziny przyjechać pociągiem z Czerniowiec, a Łukomski postanowił nie czekać w mieszkaniu, lecz przyjść za pół godziny. Kiedy po raz drugi zjawił się w mieszkaniu Boltucha, dowiedział się, że pan ów już był i że się już wyprowadził. Służąca p. Boltucha uważała za stosowne opowiedzieć „podróżującemu panu“ zaraz po jego wejściu do mieszkania, że jakiś wysoki, suchy pan wypytywał się o niego; widocznie „podróżujący“ domyślił się, kto to był ten „wysoki pan“, zabrał walizkę i znikł bez śladu, mimo, że natychmiast zarządzono ścisłe poszukiwania przez policyę.

Straty po tym tajemniczym panu nikt nie poniósł, gdyż płacił za wszystko „z góry“, służąca p. Boltucha straciła tylko sute napiwki, natomiast Galicya nie straciła, zdaje się, jednego z wysłanników-emisaryuszy „zaprzyjaźnionego mocarstwa“.

Morderstwo i samobójstwo. Z Tarnowa donoszą nam: W niedzielę przed południem w mieszkaniu ślusarza Skorupy przy ul. Chyszowskiej zdarzyła się tragedya. Narzeczona Skorupy M. Świątkówna zagroziła mu, że jeśli jeszcze dłużej potrwają trudności przeszkadzające ich pobraniu się, gotowa jest wyjść za innego. Wtedy Skorupa wydobył rewolwer i zabił ją jednym strzałem w samo serce, następnie zaś strzelił dwukrotnie do siebie, raniąc się niebezpiecznie. Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi, którzy sprowadzili policyę i pogotowie ratunkowe. — Rannego przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 7 b. m. odbyło się w Domu robotniczym „drzewko“ dla dzieci członków grupy kolejarzy i konsumu „Samopomoc“ przy przepełnionej dziećmi sali. Do dzieci przemówił tow. Mędlarski, poczem otrzymały grzeczne dziatki piękne prezenta, a wkońcu wesoło się bawiono. Jakież było zdziwienie dzieci, kiedy na drugi dzień w szkole kolejowej ks. Częczek wypytywał się je, czy były na „drzewku“ w Domu robotniczym, za co je w brutalny sposób beształ i zostawił po godzinie wszystkie (a było ich na drzewku 260) za karę, aby nie chodziły do socyalistów, tylko do „sodalicyi“, i wzywał dzieci, by wpływały na rodziców, ażeby nie u socyalistów, ale tylko w sklepie „sodalicyi“ kupowali towary.

To się u klerykałów nazywa „wychowanie“.

Katastrofa w gazowni. Z Rzeszowa piszą nam: W piątek 12 b. m. o godz. 11 przed południem zdarzył się wypadek masowego zatrucia robotników w tutejszej gazowni, przyczem śmierć ponieśli: Franciszek Banek, ślusarz elektrowni, oraz Rudolf Kantor i Stanisław Kędzior, maszyniści elektrowni miejskiej. Nadto pozostają w leczeniu: Jan Lelito. Mikołaj Chłosta i Wiktor Luśniak. Przebieg wypadku był następujący:

Robotnik gazowni Jan Lelito udał się, jak zwykle codziennie, do garnków kondenzacyjnych na głównych rurociągach gazowych, znajdujących się na podwórzu gazowni, celem wypompowania skroplonych płynów. Dwa te garnki umieszczone są w otwartym dole murowanym około 51 metrów głębokim i urządzone są w ten sposób, że pompkę do wyczerpania płynu przykręca się kolejno do obu garnków, a otwór w garnkach zamknięty jest tylko czopkiem, opatrzonym gwintem, brak natomiast kurka do zamykania tegoż. Wskutek tego po wyczerpaniu płynu i odkręceniu pompki gaz uchodzi pełnym przekrojem rury, a robotnik musi szybko założyć czopek, aby nie uledz otruciu uchodzącymi gazami. Proceder ten udawał się podobno szczęśliwie przez 12 lat, aż dzisiaj wyżej wymieniony robotnik niezręcznie widocznie manipulując przy odkręcaniu pompy i zakładaniu czopka, uległ zatruciu gazem i wołając o pomoc, padł na dno dołu. Na wołanie jego zbiegli się wyżej wymienieni Borek, Kantor i Kędzior i wydobyli wprawdzie Lelitę, ale sami ulegli śmiertelnemu zatruciu. Reszta robotników zajęta w akcyi ratunkowej również uległa zatruciu, ale zdołano ich przywrócić do życia. Zarząd gazowni był bezradny wobec tego wypadku i nie zarządził bezzwłocznie jedynego w takim wypadku sztucznego oddechania, lecz zarządzili je dopiero przybyli zbyt późno lekarze.

Jest to nie pierwszy wypadek śmierci w tutejszej gazowni. Ilość wypadków śmierci w stosunku do ilości wyprodukowanego gazu jest w Rzeszowie tak rażąca, iż Towarzystwo ubezpieczeń zastosowało wobec tutejszej gazowni dwa razy wyższą taryfę, aniżeli się zastosowuje do innych gazowni.

Nie chcemy przesądzać wyników dochodzeń, ale znając nasze stosunki, przypuszczamy, że winę przypisze się robotnikowi, który niedość zgrabnie manipulował pompą i o ile żyć będzie, zamknie się go do więzienia na kilka miesięcy. Rodziny zaś zmarłych odeśle się z kwitkiem, ponieważ — jak to już głoszą w kołach magistrackich — nikt ich nie prosił, by ratowali Leliwę, a nadto jako funkcyonaryusze elektrowni nie mieli wogóle prawa, mimo iż elektrownia i gazownia tuż obok siebie się znajdują, mieszać się do spraw gazowni. Wnioskowanie zupełnie godne magistratu rzeszowskiego.

Sprawą tą i losem pozostałych rodzin musi się zaopiekować ogół mieszkańców i tylko w tym wypadku można mieć nadzieję, że rodziny zmarłych otrzymają bodaj skromne zabezpieczenie. Zanim przeprowadzone zostaną dochodzenia sądowe oraz procesy z Tow. asekuracyjnemi, Rada miejska powinna na najbliższem posiedzeniu doraźnie uchwalić stałą pomoc dla rodzin zmarłych.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Dziś $23^{1}/_{2}$ stopnia mrozu. Prognoza: słoneczna pogoda.

Ze Śląska.

Obłuda Czechów. Z Radwanic piszą nam: Na posiedzeniu wydziału gminnego z dnia 29 grudnia ub. r. przy uchwalaniu budżetu gminnego na rok 1912 pojawił się po raz trzeci wniosek o udzielenie subwencyi tutejszej prywatnej szkole polskiej. Wniosek ten nie był nawet przedmiotem dyskusyi, — poprzednie identyczne rezolucye wydział gminny odrzucił — natomiast Czesi miast subwencyi udzielili Polakom lekcyi o szkołach dla mniejszości narodowych. Uchwalili rezolucyę z wezwaniem do Sejmu śląskiego, by opracował ustawę o szkołach mniejszościowych na Śląsku i na tem załatwili podanie rodziców polskich, żądające ugminnienia polskiej szkoły.

Z całą obłudą i bijącym w oczy cynizmem odnosi się zawsze wydział gminny, złożony z samych Czechów, do żądań robotników polskich w sprawie szkolnej. Mimo, iż robotnicy polscy stanowią w Radwanicach bardzo poważną część obywateli i ponosić muszą wszelkie ciężary gminne, nie mają w tej gminie tych, które posiadają Niemcy. Według urzędowego spisu ludności mieszka w Radwanicach 1202 Polaków i 116 Niemców. Dla polskiej szkoły nie chcą dać Czesi ani halerza, natomiast dla 116 Niemców, którzy utrzymują prywatną szkołę na „Graneczniku“, tj. na terytoryum pozagminnem — uchwalił wydział gminny subwencyę po 200 K rocznie. Taką miarką traktują Czesi w Radwanicach 1202 Polaków i 116 Niemców!

A szczytem obłudy i perfidyi czeskich stupajków jest notatka w „Ostrawskim Denniku“, „pocieszająca“ Polaków w Radwanicach i okolicy, by nie irytowali się na Czechów z powodu odmówienia subwencyi polskiej prywatnej szkole w Radwanicach. Od kilku tygodni, zdaje się od czasu wspólnej konferencyi sokołów polskich i czeskich w Boguminie, na której omawiano potrzebę zgodnego współdziałania sokolstwa obu narodów, pisma czeskie ustawicznie nawołują Polaków do pogodzenia się z Czechami i zjednoczenia sił dla obrony przed Niemcami. Nawoływania te nacechowane są obłudą, niczem więcej, albowiem choćby same Radwanice wykazują jasno i przejrzyście, że w praktyce stosunek Czechów do Niemców inaczej się przedstawia, aniżeli do Polaków.

Walka robotników polskich o szkolnictwo narodowe musi być dalej prowadzoną przeciw tym wszystkim wrogom, którzy dzisiaj nie dopuszczają do rozwoju i utrzymania istniejących 8 prywatnych szkół polskich.

Z zaboru rosyjskiego.

Objęcie kolei warszawsko-wiedeńskiej przez rząd. Onegdaj o północy kolej warszawsko-wiedeńska przeszła na rzecz skarbu, stając się tem samem państwową. Na linii uzewnętrzniło się to przedewszystkiem wprowadzeniem **j ę z y k a r o s y j s k i e g o** w całej korespondencyi, biurowości i rachunkowości kolejowej. Onegdaj już obległy biura dyrekcyi tłumne rzesze nowych kandydatów do posad na kolei; przeważnie **d y m i s y o n o w a n y c h o f i c e r ó w i p o d o f i c e r ó w** różnej kondycyi i wieku, z podaniami o przyjęcie.

Urzędnicy kontroli skarbowej ministerstwa komunikacyi, należący do komisyi odbiorczej, podzielili się na kilka grup i dobrawszy sobie po kilku urzędników z biura kontroli warszawsko-wiedeńskiej, wyjechali z nimi w delegacyi na trzy linie kolei: wiedeńską, bydgoską i kaliską.

Celem wyjazdu tych poszczególnych grup kontroli skarbowej nowego ustroju kolei warszawsko-wiedeńskiej jest odbiór inwentarza kolejowego na stacyach trzech odnóg kolei, tudzież sprawdzenie kas biletowych i towarowych wraz z odbiorem znalezionych w nich wpływów.

Jeszcze przed przybyciem komisyi odbiorczej do Warszawy mianowano już **n o w y c h n a c z e l n i k ó w** wszystkich wydziałów kolei warsz.-wiedeńskiej, **R o s y a n**, zamiast dotychczasowych, których **z u p e ł n i e a n i o i c h u s u n i ę c i u, a n i t e ż o m i a n o w a n i u n a s t ę p c ó w n i e u p r z e d z o n o.** Mianowani zostali: naczelnikiem wydziału rachuby (wspólny wydział zamiast dotychczasowego buchalteryi i kontroli) p. Szczipczenko; naczelnikiem ruchu — dotychczas na kolei ekateryneńskiej stanowisko podobne zajmujący — inż. Weiss; naczelnikiem wydziału drogowego inż. Kruglikow (z kolei nadwiślańskich); naczelnikiem wydziału telegrafu p. Kwaskow. Dotychczas pełniący obowiązki naczelnika ruchu kolei warsz.-wiedeńskiej inżynier Frank zostaje pomocnikiem naczelnika kolei.

Sprawa Macocha i spólników. Kary, grożące oskarżonym w sprawie Macocha i innych, któremi sąd zasadniczo kierować się będzie, wydając wyrok w razie uznania ich za winnych, są następujące:

Macoch oskarżony jest o zamordowanie z premedytacyą brata stryjecznego, Wacława Macocha, którego w tym celu ściągnął z Warszawy do celi swej w klasztorze jasnogórskim i tam w nocy zamordował śpiącego toporem; zbrodnia ta (morderstwo z premedytacyą dokonane w tej obciążającej okoliczności, że morderca skłania ofiarę do przybycia w takie miejsce, w którem dogodniej mu jest dokonać mordu) karana jest pozbawieniem wszystkich praw stanu i zesłaniem do robót ciężkich na czas od 15 do 20 lat, lub robotami ciężkiemi bezterminowemi.

Dalej Macoch oskarżony jest o systematyczne okradanie w ciągu dwóch lat skarbczyka na Jasnej Górze, zawierającego pieniądze klasztorne; za przestępstwo to grozi kara rot aresztanckich do 5 lat.

Trzeci punkt oskarżenia Macocha — kradzież w celi zmarłego w klasztorze jasnogórskim ks. Gawełczyka 5000 rubli, pozostałych po zmarłym; przestępstwo takie karane jest rotami aresztanckiemi do $2^{1}/_{2}$ roku.

Wreszcie za sporządzenie fałszywego aktu małżeństwa swego z Krzyżanowską, następnie zaś aktu o rzekomej swojej śmierci i podrobienie pieczęci proboszcza parafii Parzymiechy, Damazemu Macochowi grozi kara rot aresztanckich do lat 5.

Okazuje się więc, że najsurowsza kara grozi Damazemu Macochowi za morderstwo i lżejsze przestępstwa pochłonięte będą przez karę główną za mord.

Oskarżonego Starczewskiego, obciążają dwa zarzuty: ukrywania mordu, oraz systematycznego okradania skarbczyka jasnogórskiego; za ostatnie grożą mu roty aresztanckie do lat 5; za ukrywanie zbrodni zaś roboty ciężkie od 10 do 15 lat.

Olesińskiemu, oskarżonemu o systematyczną kradzież pieniędzy ze skarbczyka, grożą oddziały aresztanckie do lat 5; za kradzież pieniędzy po Gawełczyku — roty aresztanckie do $2^{1}/_{2}$ lat.

Pianka, dorożkarz, który dowiózł do rowu sofę z trupem, oraz Błasikiewicz, służący klasztorny, który pomógł do wyekspedyowania sofy z trupem z klasztoru, skazani być mogą za ukrywanie mordu — na roboty ciężkie od 10 do 15 lat. Grawera, Cyganowskiego obciąża zarzut sporządzenia pieczęci proboszcza parafii Parzymiechy, za co grozi kara do 4 miesięcy więzienia. Pertkiewicza, oskarżonego o podrobienie klucza do skarbczyka, czeka kara do czterech lat rot aresztanckich.

Co do Heleny Macochowej, to za ukrywanie mordu grozi jej kara robót ciężkich od 10 do 15 lat; poza tem grożą jej kary lżejsze z powodu zarzutów korzystania z kradzionych przez Macocha pieniędzy, oraz ze sfałszowanych przez Macocha aktów stanu cywilnego.

Sprawa hr. Ronikiera w drugiej instancyi. Drugi departament izby sądowej warszawskiej w dniu 3 lutego przystąpi do ponownego sądzenia sprawy o tajemnicze morderstwo 17-letniego Chrzanowskiego — w granicach apelacyi stron i protestu prokuratora co do uniewinnienia Zawadzkiego.

Proces w drugiej instancyi potrwa conajmniej tydzień czasu, ponieważ izba sądowa postanowiła wezwać do przesłuchania aż 58 świadków, a w tem: piętnastu na żądanie obrońcy hr. Ronikiera, adwokata Makowskiego, wystosowane w jego apelacyi; jedenastu świadków z pośród tych, o których wezwanie obrońca Ronikiera prosił w pierwszej instancyi, ale którym awizacyj urzędowych nie posłano i którzy się wówczas nie stawili; pięciu na prośbę oskarżonego Zawadzkiego; pięciu na wniosek prokuratora Herszelmana i czterech na żądanie rzecznika pp. Chrzanowskich, adw. przys. Nowodworskiego.

Pozostałych świadków wzywa sąd z własnej inicyatywy, powołując zwłaszcza wszystkie te osoby, co do których zeznań zameldowano zarzuty, iż były niedość dokładnie zaprotokółowane w pierwszej instancyi.

Ze świata.

Zniknięcie posła tow. Silberera. Jak donosi „Soc.-Dem. Korrespondenz“, zaginął poseł parlamentarny Silberer, który podczas krótkiego urlopu udał się na wycieczkę na nartach. Ostatnia kartka korespondencyjna przyszła od niego do Wiednia z Zell am See z datą 6 stycznia. Wczoraj miał powrócić do Wiednia, ale nie przybył. Z Zell am See wysłano za nim ekspedycyę ratunkową.

Poseł tow. Franciszek Silberer wybrany został przy ostatnich wyborach w Wiedniu z dzielnicy Landstrasse przeciw kandydatowi chrz. soc. Silberer z zawodu jest piekarzem; ostatnio był redaktorem głównego organu organizacyi piekarzy.

Skazanie trucicielki na śmierć. Z Ołomuńca donoszą: Wczoraj odbyła się tu przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw 22-letniej służącej Franciszce Beniszke o otrucie dwojga dzieci zatrutemi ciasteczkami. Ciastka te przeznaczone były dla siostry morderczyni, która je jednak przypadkiem dała do spożycia dzieciom swych chlebodawców. Motywem zamachu na życie siostry była chęć zagarnięcia całego spadku po rodzicach. Franciszkę Beniszke skazano na karę śmierci przez powieszenie.

Zatonięcie 109 osób. Z Astrachania donoszą: Urzędowo donoszą, że kra, na której znajdowała się łódź rybacka z 109 rybakami, zatonęła.

TELEGRAMY

z dnia 16 stycznia.

Reforma podatków od budynków.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi dla podatku budynkowego celem ogólnego omówienia zasad reformy tego podatku. Imieniem rządu szef sekcyi Barek przedstawił dotychczasową akcyę rządu w sprawie mieszkaniowej i wyłuszczył zasady przedłożeń rządowych zapewniając, że rząd gotów jest przyjąć wszystkie propozycye, zmierzające do zmodernizowania postępowania podatkowego, o ile to nie będzie połączone z szkodą dla finansów państwowych. W dyskusyi przemawiali posłowie Kasper, Budzynowski, Rolsberg, Raszin, Friedmann i tow Renner, potem wybrano referentów dla poszczególnych działów reformy. Referentem dla podatku domowo-klasowego wybrano posła Wróbla, referentem dla opodatkowania budynków fabrycznych posła Obeleithnera, referentami dla podatku domowo-czynszowego i dla wydzierżawionych warsztatów i dla postępowania we wszystkich sprawach podatku budynkowego posła dra Adolfa Grossa i Friedmanna; dla spraw rozdziału podatku domowo-czynszowego wybrano referentem posła tow. Rennera.

Wielki strejk górników w Belgii.

Bruksela. Rokowania celem załagodzenia strejku górników węglowych dotychczas nie postąpiły naprzód.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt. Canalejas wraz z kolegami objął rządy na nowo.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: Tow. Kaługa 50 h Tatar 1 K. R., Czarna Wieś 8 K. Skowroński, Kraków 1 K. Karmański, Kołomyja 1 K. Dr S., Kraków 50 K. Dr chor. Kołomyja 26 K. Zamiast telegramów na ślub WP. F. Neuberg ze Sambora z WP. inż. J. Oberlederem z Krakowa złożyli na fundusz prasowy „Naprzodu“ pp. H. Wiesenberg, Jampel, L. Goldberg, dr Nussenblatt, A. Beglelter, S. Fernhof, J. Lieberman, H. Goldberg, dr Bergner, E. Priester, J. Gottlieb, dr Syrop, E. Hordiner, d. Kreutzenauer, H. Schoor, D. Herschdorfer, J. Gelber, D. Finsterbusch, M. Graf, B. Hamerman, dr Klauber, Herbst, Behrawa, Margulies, dr Feingold 13 K 93 h.

Z ruchu socyalistycznego.

Organizacya młodocianych we Francyi. — Strejki w Belgii.— 8-godzinny dzień roboczy w Anglii. — Walka w przemyśle włóknistym w Anglii.

Dotychczas niezcentralizowane, niezjednoczone grupy socyalistycznych robotników młodocianych, które istniały w Paryżu i po części na prowincyi, postanowiły stworzyć przy partyi socyalistycznej szeroką organizacyę młodocianych. D. 18 grudnia rozpoczęły się obrady konferencyi grup i (z przerwami) skończyły się w styczniu. Reprezentowanych było 17 grup z 80 delegatami, pozatem różne towarzystwa sportowe, teatralne. Postanowiono stworzyć krajową centralę młodocianych, związaną z centralą międzynarodową. Uchwalono powołać do życia pismo informacyjne, które później ma się przekształcić na pismo kształcące.

Wielka praca czeka nową organizacyę. I klerykali i republikanie burżuazyjni niestety wyprzedzili socyalistów ze swemi organizacyami. Z innej znowu strony organizacya będzie musiała się starać, aby młodociani z francuskim zapałem nie zaczęli uprawiać awanturniczej taktyki ro al stycznych „kamlotów“ lub anarchizujących urwisów.

* * *

W Belgii, jak donieśliśmy w obszernej korespondencyi, w okolicach górniczych wybuchł strejk. Nie jest to, jak mylnie doniosły niektóre gazety, strejk wszystkich górników belgijskich. Strejkuje właściwie, jak wskazaliśmy, tylko jeden rewir Borinage. Ze 100.000 belgijskich górników przypada na Borinage 26.000. Ruch ograniczył się tylko do tego rewiru dlatego, że tylko tu przedsiębiorcy chcą zaprowadzić dwutygodniową wypłatę miast tygodniowej: kapitaliści chcą wypłatę uskuteczniać 1-go i 18-go każdego miesiąca, powołując się na to, iż nowe prawo o pensyach dla starców przyjmuje miesięczną pensyę robotnika jako podstawę przy obliczaniu rat ze strony pracodawców.

Związki zawodowe zarządziły plebiscyt, który wydał ten rezultat, że górnicy prawie jednogłośnie postanowili rozpocząć strejk, skoro przedsiębiorcy nie chcą pertraktować ze związkami. — Z 26.267 robotników danego rewiru strejkuje 25.675.

Widoki na pomyślne załatwienie strejku nie są zbyt dobre, przedewszystkiem dlatego, że Borinage jest jedynym rewirem, gdzie centralistyczna organizacya górnicza nie posiada wpływów. Organizacye tamtejsze są lokalnie finansowo słabe.

Z drugiej jednak strony, nie jest wykluczonem, że strejk się rozszerzy na inne rewiry, jeśli zostanie rzucone hasło walki o podniesienie minimalnej płacy. Nie zapominajmy, że płaca (w pieniądzu) belgijskiego górnika w ciągu ostatnich lat 7-miu raczej spadła, niż się podniosła.

* * *

Obecnie w Anglii, w przemyśle budowy okrętów zawrzała walka o 8 godzinny dzień roboczy. Powód następujący.

Przy rozdaniu ostatnich dostaw rządowych pominięto warsztaty okrętowe Tamizy (Thames Iron works) Wśród tysięcy londyńskich robotników zapanowało bezrobocie. Winę ponosi konkurencya warsztatów północnych. Wśród robotników zawrzało, na Trafalgarsquarze zebrały się mityngi. Admiralicya wobec tego zmieniła swój punkt widzenia i dała „warsztatom Tamizy“ do roboty 2 krążowniki — lecz pod warunkiem, że robotni y będą pracowali miast 48 godzin w tygodniu (8 godzinny dzień) 53 godziny. Robotnicy tę propozycyę odrzucili. Robotnicy północni przyłączyli się do londyńskich. A związki zawodowe rozpoczęły żywą agitacyę za 8 godzinnym dniem w całym przemyśle budowy okrętów i wszczęły odnośne rokowania. Ruch ma wszelkie widoki powodzenia i prawdopodobnie północ zdobędzie 8 godzinny dzień który Londyn już w tym przemyśle posiadał.

Przy tej sposobności warto z cytować zdanie jednego z kierowników „warsztatów Tamizy“, p. Arnolda Hillsa, starego captain of Industry. Powiada on w pewnym liście opublikowanym w angielskich dziennikach, że dążenie związków zawodowych do zaprowadzenia 8 godz. dnia roboczego zasługuje na poparcie. „Na podstawie mego 18 letniego doświadczenia mogę stwierdzić, że nasze koszta produkcyi przy 8 godzinnym dniu roboczym się zmniejszyły; stwierdza to także znana firma w Manchesterze, p. W. Mather, który w r. 1893 zaprowadził 8 godzinny dzień roboczy i jest zeń dotychczas bardzo zadowolony.

Strejk w przemyśle włóknistym w Lankashire, a właściwie nawet nie strejk, lecz lokaut przybiera bardzo poważne rozmiary. Jak donoszą telegraficzne do „Arbztg.“, kierowni twa związku zawodowych postanowiło w dwójnasób podnieść wkładki, aby przyjść z pomocą zlokautowanym. W ostatnich dniach znowu zamknięto kilka wielkich przędzalni.

MAŁY FELIETON.

NA DNIE.

Radca.

Sam się tak zamianował, nie opłacając za to nikomu żadnej taksy i od niej, w drodze łaski, nie będąc zwalniany. Bóg mu dał otwartą głowę, dlatego nie został ministrem rodakiem, a natura obdarzyła szeroką i zachłanną gębą, oraz wstrętem do ciężkiej pracy.

Pomimo tego żyje, radzi bowiem sobie i drugim, jak może i umie.

Jeszcze nie tak źle na świecie, by dziesięciu głupców nie wyżywiło jednego mędrszego niż sami...

Jest wszędzie, gdzie mu być potrzeba. I na targu na Groblach, i dnia każdego bawi w Sukiennicach, i na Małym Rynku, i na placu Szczepańskim, i wszędzie, gdzie komuś się może przydać.

Tu poradzi, jak kupić konia starego i okaleczałego za zupełnie młodego i zdrowego; tam chłopu poda najprostszy sposób wyleczenia krowy oraz wygrania procesu o grunt; ówdzie znowu skojarzy małżeństwo, w którem żona wnosi posag i dziecko, mąż zaś apetyt na pieniądze; dalej wyrabia fikcyjne posady w urzędach: państwowych, krajowych, gminnych lub prywatnych; doradza znakomicie skutkujące lekarstwa; wynajduje klientom obrońców, obrońcom klientów — słowem jest wszędzie, gdzie potrzebną się okazuje dobra rada.

A dobra rada warta często i parę koron. Zależy od interesu i wyniku.

Zdarza się, że obu stronom pośredniczy, od obu pobierze napiwek i obie — oszuka... O to już go głowa nie boli.

Aż po pas siedzi w kryminale, ale po pas od czubka łba do granic, gdzie się rozpoczynają nogi. Bo na nic nie zważa i dlatego wolno się przechadza po świecie.

Proszę go sobie nie wyobrażać, jako dżentelmena, lub znowu zwyczajnego obszarpańca. Raczej coś pośredniego.

Hardo podnosi głowę przy każdych wyborach i oddaje wtedy „niezapomniane“ usługi ojczyźnie. Wtedy się znajduje w swoim żywiole. Jest dla różnych komitetów głosem bożym, gdyż „głosem ludu“, i wywołuje zdziwienie, że głos ten coraz więcej kosztuje... Odbywa najprawdziwsze narady w onym czasie i nieraz wkręci się do ściślejszego komitetu brzęczącego kandydata, kładąc swój podpis, jako „jeden z najpoważniejszych i najbardziej szanowanych obywateli naszego grodu“... Nie zapominając o „celach narodowych“ kandydata, nie zapomina o sobie. Przeto się zdarza, że kandydat sprzedaje kamienicę, jeśli ją ma do sprzedania, a ów najbardziej rzeczywisty radca, skoro nie był hulaką i przebył kilka takich „wyborów“, kupuje mały domek, poradziwszy wprzód właścicielowi sprzedać go za bezcen i podstawiwszy kandydata odpowiedniego, któremu wkrótce to kupno odradzi i nabędzie chałupinę taniej niż ten drugi.

Jeżeliby dziś dyabeł kupował dusze, jak podobno ongiś, sprzedawałby mu swoją co drugi dzień, a każdego razu oszukałby go, ani myśląc zawisnąć, jak Twardowski, na księżycu... *tk.*

Z TEATRU.

(*h*) Pieprzna farsa francuska — ze swojem stale się powtarzającem wiarołomstwem małżeńskiem na różne sposoby — przez długie lata nie schodziła ze sceny, aż wreszcie zabrakło autorom i spółkom autorskim nowych pomysłów na tensam temat. Więc pieprzną farsę dawnego typu zastąpiła od jakiegoś czasu modna obecnie w Paryżu *comédie rose*, farsa wprawdzie pieprzna, ale „moralna“, poczciwa, ckliwa. Do tego gatunku należy Wolfa „Publiczna tajemnica“, jakoteż ostatnia premiera: „Papa“ spółki de Flers i Cavaillet, która to spółka razem z nieboszczykiem Emanuelem Aréne zrobiła przed paru laty rzeczywiście wesołą i dowcipną, wolną od ckliwości farsę „Król“.

„Papa“ świadczy o poszukiwaniu na gwałt nowych sytuacyj w starym szablonie. A więc dla odmiany nie syn ojcu, lecz ojciec synowi odbija narzeczoną; dla odmiany syn naturalny nie jest upośledzonym przez los, lecz właśnie szczęśliwszym niż syn legalny. Że w farsie wszystko dobrze się kończy, to naturalne, ale w „różowej“ farsie dzwonią przytem na anioł pański...

Zręcznie wpleciona jest postać starego poczciwego proboszcza odległej parafii, którego zetknięcie się z wielkim światem paryskim staje się źródłem zabawnych sytuacyj. Doskonale go grał p. Stanisławski. Z humorem odtworzył p. Mielnicki komiczną postać starego, zużytego Paryżanina. P. Jednowski grał poprawnie rolę tytułową, chociaż nie należy ona do jego zakresu. Rolę syna powinien był dostać p. Józef Węgrzyn; p. Jarszewski, chociaż starał się ją grać jak najlepiej, nie bardzo nadaje się do niej. Dobre sylwetki epizodyczne stworzyli pp. Szymborski i Brandt. P. Jarszewska była z początku trochę za szorstka, w trzecim akcie grała zupełnie dobrze. Pp. Górska, Regerówna i Wielandówna wyglądały bardzo ładnie.

Ogólne tempo gry było zbyt powolne. W krotochwili francuskiej jeden akt nie powinien się ciągnąć przez całą godzinę.

Od hr. Moszyńskiego

otrzymujemy sprostowanie, którego nie jesteśmy zobowiązani umieścić, gdyż nie odpowiada ono ustawie prasowej, chociaż się na nią powołuje. Umieszczamy je jednakowoż, aby umożliwić autorowi wyrażenie swych poglądów, które jego zdaniem niedokładnie odzwierciedliliśmy w wyciągu z jego osobliwej broszury o Puzynie i Stołypinie. Sprostowanie hr. Moszyńskiego brzmi:

„Na podstawie § 19 ustawy prasowej żądam następującego sprostowania, odnoszącego się do artykułu p. t.: "Puzyna i Stołypin“, zamieszczonego w Nr. 275 z r. 1911 „Naprzodu“: Nieprawdą jest, że zaliczyłem Stołypina do ludzi "wielkich i zasłużonych“; prawdą zaś jest, że w broszurze p. t.: "Dwie śmierci — dwa światy“ scharakteryzowałem szkodliwość i bezpłodność jego polityki w następujących słowach: "Człowiek, będący duchem tego rządu, człowiek prześladujący na każdym kroku święty Kościół powszechny; urągający wszelkiej sprawiedliwości w dawnych polskich prowincyach, zasadzający całą potęgę Rosyi na prześladowaniu Kościoła i Polaków, a całe jej bezpieczeństwo na ochranie, padł w Kijowie z ręki Bagrowa, członka ochrany“. (str. 26)... „Stołypin, rozwinąwszy sztandar porządku prawnego, samodzierżawia i prawosławia, podkopał i jedno, i drugie i trzecie“ (str. 33). Nieprawdą jest również, że fakt uczczenia przez „Dumę“ pamięci, wyklętego przez Cerkiew Lwa Tołstoja „zgrozę i oburzenie budzi u hr. Moszyńskiego“. Prawdą jest zaś skonstatowanie przezemnie faktu, że: „Duma Państwa Rosyjskiego uroczyście oświadczyła, że Cerkiew rosyjska przestała być dla niej najwyższym sędzią ziemskim dobrego i złego, przestała być superarbitrem moralności chrześcijańskiej, że jest ona moralnym trupem, którego można balsamować, galwanizować jako narzędzie do rozbudzania nienawiści narodowej, w celu uchwalania drakońskich praw, wymierzonych przeciw innowiercom i obcoplemieńcom, ale stróżem prawdy Bożej przestała ona być dla społeczeństwa rosyjskiego“. *Jerzy Moszyński.*

Przegląd społeczny.

Strejk robotników kuśnierskich w Krakowie zakończył się zwycęstwem robotników. Uzyskali oni 14% podwyższenia płacy i skrócenie dnia roboczego z 10 godzin na 9.

Walne zgromadzenie robotników malarskich II grupy krakowskiej odbyło się przy licznym udziale członków. Wybrano nowy zarząd, do którego weszli tow.: Fittek (przewodniczący), Heubeger (zastępca), Górecki (sekretarz) Przeczek (kasyer), Podkanowicz (zastępca); wydziałowi Wilkiewicz, Rożek, Talarek, Grabowski, Karbowniak, Scrabacz i Zatorski; komisya kontrolująca Fuchsik, Mikołajski i Kaflikiewicz.

„Przyszłość“, czasopismo współpracowników kupieckich w handlu, przemyśle i ekspedycyi zaczęło wychodzić w Krakowie, jako organ centralnego związku handlowców. Nr. 1 przedstawia się bardzo zajmująco i zawiera obfity materyał w korespondencyach i artykułach. W artykule przewodniczącego centralnego związku handlowców Austryi „Nasza Galicya“, czytamy między innemi o przyszłym rozwoju ruchu handlowców w Galicyi:

„Galicya — wielkich miast Galicya — wielkich sklepów i domów towarów, Galicya — przyszła nowoczesna, równa innym zachodnim krajom, jest — naszą Galicyą! Tylko my liczymy się z niedającym się powstrzymać rozwojem rewolucyonizującym życie ekonomiczne, a z niem i umysłowe“.

Dalej podnosi wielkie znaczenie centralnej organizacyi zawodowej:

„Tak się właśnie dzieje w Galicyi od lat kilku, żaden myślący handlowiec nie przywiera o tem, że nowe ustawy ochronne dla handlowców, przynoszące korzyści zatrudnionym w najmniejszych nawet wioskach, są jedynie i wyłącznie dziełem naszej organizacyi centralnej i z nim my je do ...

wdzięczenia tylko naszej długoletniej pracy w Wiedniu i w całem państwie“.

Wreszcie o pracy organizacyi handlowców w Galicyi powiada:

„Nasi zorganizowani koledzy w Galicyi dokazali w ostatnich latach rzeczywiście poważnych dzieł. Otoczeni przez nacyonalistyczne i klerykalne kłamstwa i nikczemności, musieli stawać formalne walki i boje o każdego handlowca z osobna. Czynili oni to z poświęceniem, które zostało przez wszystkich kolegów w Austryi uznane i należycie ocenione“.

Poza obszernym artykułem tow. Picka mamy w „Przyszłości“ artykuły i innych towarzyszy. Obszerne korespondencye ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Drohobycza informują o działalności organizacyi handlowców w tych miastach. Dalej idą „sprawy organizacyjne“ i t. p.

Nowemu pismu robotniczemu życzymy pomyślnego rozwoju.

Krajowa konferencya krawców. W dniach 6 i 7 stycznia odbyła się we Lwowie konferencya krawców, w której udział brało 18 delegatów reprezentujących Galicyę i Bukowinę. Na konferencyę wydelegował centralny związek krawców w Wiedniu tow. Józef Praszka. Po zagajeniu zjazdu wybrano prezydyum, do którego weszli tow. Krochmaluk i Schwarz (Lwów), tow. Jasiński i Zimmerspitz (Kraków), tow. Jachimecki (Przemyśl) i tow. Füllenbaum (Stanisławów).

Obrady konferencyi miały doniosłe znaczenie dla przyszłego rozwoju organizacyi zawodowej krawców. Delegaci całego kraju dali wyraz najwyższemu uznaniu dla centralnej organizacyi.

Tak pod względem materyalnym, jak i pod względem agitacyjnym związek w zupełności spełniał swoje obowiązki wobec towarzyszów krawieckich zorganizowanych w centralnym związku. Po przedłożonem sprawozdaniu z działalności krajowego komitetu agitacyjnego przystąpiono do sprawozdania rachunkowego, które przedstawił delegat centrali tow. Praszek.

W cyfrach sprawozdanie przedstawia się od dnia 1 października 1910 r. do 1 października 1911 r. następująco:

Dochody: Wpisowe po 50 halerzy 321 K; wpisowe podwójne po 1 K 47 K; 6795 wkładek I klasy po 54 h 3669 K 30 h; 8709 wkładek II kl. po 44 h 3831 K 96 h; 7098 wkładek III kl. po 30 h 2129 K 40 h; 402 wkładek IV kl. po 20 h 80 K 40 h; fundusz delegacyjny po 20 h 15 K; duplikaty po 20 h 3 K 40 h; razem 10 097 K 80 h.

Rozchody: Zapomogi strejkowe 3686 K 75 h; ochrona prawna 1029 K; zapomogi bezrobotne 1436 K 60 h; zapomogi podróżne 148 K 60 h; zapomogi w czasie choroby 726 K 80 h; zapomogi nadzwyczajne 148 K 40 h; procent dla grup 1171 K 83 h; koszta agitacyjne 615 K 69 h; prenumerata „Prawa Ludu“ 478 K 14 h; prenumerata „Fochzeitung d. Schneider“ 672 K 06 h; wkładki do centralnej komisyi zawodowej 161 K 02 h; wkładki na cele oświatowe 30 K; wydatki kancelaryjne 12 K 50 h; koszta administracyi 1001 K 73; razem 11.019 K 12 h.

Deficyt w Galicyi wynosił 1019 K 26 h.

Liczba członków w Galicyi wynosiła: Z końcem roku 1908 — 603; z końcem roku 1909 — 469; z końcem roku 1910 — 521; w roku 1911 z końcem września — 688.

Ponadto 200 członków było w Czerniowcach.

Wobec tego, że liczba członków zwiększa się, konferencya uchwaliła w porozumieniu z sekretarzem centralnym tow. Praszkiem szereg wniosków, jak wydawanie pisma zawodowego polskiego, a dla towarzyszów żydowskich wydawania pisma żydowskiego zawodowego raz na miesiąc.

Wybrano komitet krajowy agitacyjny z siedzibą we Lwowie, obok tego wyboru członków komitetu dla Krakowa trzech, dla Przemyśla jednego, dla Czerniowiec jednego, dla Podkarpacia jednego i dla Stanisławowa jednego. W sprawach dotyczących całego kraju w nadzwyczajnych wypadkach będą zwoływane posiedzenia delegatów z całego kraju.

Uchwalono dalej ustanowić 2 mężów zaufania: jednego we Lwowie dla wschodniej Galicyi; drugiego w Krakowie dla zachodniej Galicyi; pobierać oni będą subwencyę za prowadzenie agitacyi i sprawowanie innych funkcyj.

W czasie zjazdu odbyło się zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciw kreciej robocie niektórych robotników krawieckich, którzy chcą udawać seperatystów. Przemówienie tow. Praszka wykazało, jak szkodliwą i niecną robotą jest zakładanie jakichś lokalnych stowarzyszeń. Zgromadzeni przygniatającą większością uchwalili protest przeciwko rozbijaniu organizacyi we Lwowie.

Konferencya robotników i robotnic tytoniowych. W Wiedniu odbyła się w d. 6 i 7 b. m. konferencya Związku robotników i robotnic tytoniowych. Krakowskich robotników reprezentował tow. Erdmann. O ubezpieczeniu na wypadek choroby referował tow. Pattermann. Wskazał on na znaczenie żłóbków dla niemowląt, których 4 świeżo ma powstać. Podniósł, że udało się posłom socyalistycznym przeprowadzić w parlamencie uchwałę, wprowadzającą 12dniowy płatny urlop dla położnic. W Wiedniu uzyskano kobietę-lekarza. Wreszcie podniósł konieczność budowy domów dla robotników i robotnic tytoniowych oraz zakładu dla suchotników. Następnie referował tow. Pattermann o stosunkach płacy i pracy. Omówił obszernie ostatnie polepszenie płac, a mianowicie przesunięcie podwyższenia z 1 czerwca na 1 stycznia b. r. i nowy podział fabryk na 12 klas, oraz napiętnował demagogię chrześcijańsko-społecznych. Wkońcu uchwalono wniosek o odbycie w najbliższym czasie konferencyi robotników tytoniowych z wyjątkiem profesyonistów.

Sprawy partyjne.

Zgromadzenie partyjne Stradomia i Kazimierza odbyło się w sobotę 13 b. m. Zagaił tow. Heuberger, przewodniczył tow. Lemberger, referował tow. Teller o stworzeniu dzielnicowego komitetu partyjnego P. P. S. D. W dyskusyi zabierali głos tow. Grünberger, Grünwald i Heuberger, poczem przystąpiono do wyboru komitetu. Wybrani zostali tow. Mindelgrün, Grünberg, Mischel, Metzger, Klinger, Heuberger, Kuczwał, Rosenzweig, Laub, Cypes, Zigler, Grünwald i Langer. Posiedzenie konstytuujące odbędzie się w piątek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w „Postępie“ (Krakowska l. 25).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Konstytuujące walne zgromadzenie** członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia robotnicza“ odbędzie się we wtorek dnia 23 stycznia b. r. o godz. 7½ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.).

Zgłoszenia na członków tak śpiewających, jakoteż wspierających przyjmuje codziennie między godz. 7 a 8 wieczór w lokalu Związku tow. W. Feleksy.

* **Bal stolarzy krakowskich** odbędzie się w sobotę 20 stycznia w górnej i dolnej sali „Sokoła“. Muzyka wojskowa 93 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Pion. Zabawa urozmaicona kotylionem i rozmaitemi niespodziankami. Kwiaty we własnym zarządzie. Zabawa ta doroczna cieszy się ogromnem powodzeniem, a zapewne i tego roku zgromadzi bardzo licznie towarzyszów z rodzinami.

* **Zabawa karnawałowa metalowców krakowskich** odbędzie się 27 b. m. w sali klubu pocztowego staraniem grupy krakowskiej.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Ze względu, iż w połowie stycznia rozpocznie się nauka nut, wzywa się wszystkich towarzyszów, którym zależy na rozwoju chóru, aby do niego przystąpili. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Bal kolejarzy w Przemyślu.** Staraniem muzyki kolejarzy odbędzie się w sobotę 3 lutego b. r. w sali pani Szpineterowej przy ulicy Grunwaldzkiej (nowy dom) doroczny bal kolejarzy. Początek zabawy o godzinie 7 wieczorem. Muzyka własna. Bufet we własnym zarządzie. Cena wstępu dla panów 1 K, dla pań — 80 hal.

* **Wiedeń.** Polskie polityczne stowarzyszenie „Naprzód“ urządza Zabawę karnałową połączoną z teatrzykiem w sobotę 20 stycznia b. r. w sali hotelu „Arco“ (dawn. hotel „Polonia), II, Rothensterngasse 7. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabyte 72 halerze, przy wejściu 92 halerze.

* **Wiedeń**. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ zawiadamia, że z powodu pomyłki gospodarza odłożoną została zabawa kostyumowa, która się miała odbyć 13 stycznia na sobotę 27 stycznia w Phönix Palast pani Am. Swobody w Praterze, Grosse Zufartstrasse Nr. 26. Karty nabyte wymienia się na nowe przy kasie.

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

Dnia 23 stycznia 1912 odbędzie się w lokalu Grupy kolejarzy, ul. Zacisze 12, o godzinie 7 wieczór

Zwyczajne Walne

Zgromadzenie

członków Towarzystwa oszczędności i kredytu funkcyonaryuszy kolejowych w Krakowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności za rok 1911.
2. Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1911.
3. Uchwalenie dywidendy od udziałów.
4. Wybór uzupełniający Rady Nadzorczej.
5. Otwarcie kasy.
6. Wnioski.

Gdyby się dostateczna ilość członków nie zebrała, w godzinę później tego samego dnia odbędzie drugie Walne Zgromadzenie które bez względu na ilość członków poweźmie uchwały co do powyższych przedmiotów.

Kraków, 15 stycznia 1912.

Lukas Józef Golka Józef
Wolnicki Piotr

Do wynajęcia

w Dębnikach

1. Dwa mieszkania po 2 pokoje i kuchnia z przedpokojem z oświetleniem elektrycznem, zaraz.
2. 3 pokoje i kuchnia z balkonem, przedpokojem, pokój dla służby z łazienką i oświetleniem gazowem, od 1 lutego. Wiadomość Dębniki, ul. Kościuszki 7.

Do wynajęcia

przy placu Aryańskim obok ogrodu botanicznego **większe i mniejsze mieszkania** z wygódkami, jakoteż **sklepy**. Wiadomość u właściciela w domu przy ul. Kolejowej 12, II. p.



Kto chce w łatwy sposób **zarobić pieniędzy**, ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich towarów muzycznych i galanteryjnych.

F. PAWN, Kraków, ulica Zielona 3—82.

Zginął pies

17 lub 18 grudnia z menażeryi przy ulicy Dietlowskiej; wabi się Jallu, rasy węgierskiej stepowej, 1½ roczny, maści żółtej, o długim włosie, z obrączką skórzaną, okutą w druciane gwoździe.

Znalazca, lub też mogący podać miejsce, gdzie ten pies się znajduje, otrzyma kor. 5·— nagrody. Kto mi go doprowadzi otrzyma 10 koron nagrody, koszta podróży i wydatków.

C. W. Kratochwil, menażerya w Wadowicach.

Miliony

ludzi cierpiących na

Kaszel

chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają

KAISERA

KARMELKI PIERSIOWE

z „3 JODŁAMI".

6050 notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku

nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.

W pakietach po 20 i 40. hal. jakoteż w puszkach po 60 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguer yach

RZĄDOWO UPRAWNIONA !

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

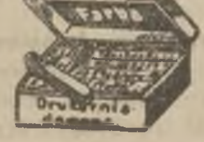
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez też Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.



Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu z buchalteryi pojedynczej i podwójnej amerykańskiej, oraz stenografii, prawa wekslowego, korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich i bankowych i t. p., zdawanego w c. k. Akadmii handlowej w Krakowie, Lwowie lub Wiedniu w języku polskim i niemieckim — wyżej wymienionych przedmiotów udziela także **listownie** w języku niemieckim — rozpoczyna się

w Zakładzie przygotowawczym

Maurycego Schapiry

egzamin. nauczyciela buchalteryi

Kraków, ul. Starowiślna 41, parter.

Precz z lichym towarem!



Hygiena wymaga na zimę trwałego obuwia.

Nasze prawdziwe petersburskie damskie męskie i dziecięce

kalosze i śniegowce

są najlepsze i najtańsze w swoim rodzaju, tak że każdy kupujący będzie w zupełności zadowolony.

Alfred Fränkel Sp. kom.
Kraków, Rynek gł. 14.

Zastępca: L. Steigler.

Dwa historyczne obrazy kolorowe

Wojciecha Kossaka

a mianowicie:

Bartosz Głowacki na armacie moskiewskiej, ■ ■ ■ ■
Kiliński prowadzi jeńców moskiewskich do Warszawy.

Cena zniżona po **2** korony. ■ Oprawne w ramy dębowe za szkłem po **15 K.**

— **polece** —

HENRYK FRIST, Kraków, Floryańska 37.

Już nadeszły

zachwycające nowości

Balowe i spacerowe półbuciki

po bezkonkurencyjnych niskich cenach fabrycznych.



Alfred Fränkel, Sp. kom.

największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii

Kraków, Rynek Główny L. 14

Telefon Nr. 2347. Zastępca: **L. Steigler.**

Katalogi darmo i opłatnie. ◆ 120 filij w kraju i zagranicą. ◆ Wysyłka za zaliczką.

Najtaniej Najszybciej Najładniej pierze, prasuje, czyści chemicznie i farbuje

Ważne na karnawał!

PIERWSZA KRAJOWA

PRALNIA PAROWA

oraz Zakład chem. czyszczenia i farbowania

Tel. 1496. **Podgórze-Kraków** Tel. 1496.

Nadwiślańska 10.

Specyalność: Farbowanie i czyszczenie **piór, toalet balowych,** apretur, firanek i t. d. — Wszelkie zamówienia przyjmują następujące filie:

Filie w Krakowie:	Filie w Podgórzu:	Filie w Krakowie:
Gertrudy 1.	Lwowska 28.	Wielopole 14.
Karmelicka 22.	Staromostowa 3.	Rajska 4.
Grodzka 9—11.	Nadwiślańska 10.	Dajwór 4.
Dietla Hotel Müllera.		Sebastyana 4.
Szewska 15.	**Filia w Dębnikach:**	Warszawska 21.
Długa 24.	ulica Podgórska 14.	Zwierzyniecka 15.

Wszelką bieliznę pierze się bez chlorku.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Austro-Węgrzech.

Fryzyerka

czesze w domu i poza domem po niskich cenach, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro.

Wyborny miód deserowy

kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 6·80. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K 11·80. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

PRACOWNIA I MAGAZYN ROBÓT RĘCZNYCH „KAROLINA"

Grodzka 46, I p.

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz udziela lekcye haftów. **CENY NISKIE.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczna szybko.

Zakład rysowniczy na miejscu

Żadnej trucizny

lecz czyste, naturalne przetwory zawiera, przy męczącym kaszlu kurczowym przez lekarzy i kliniki najlepiej polecane

Thymomel Scillae

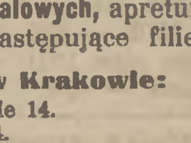
Znakomite niespodziewane wyniki.

Setki lekarzy wydało orzeczenia o zdumiewającem, szybkiem działaniu środka **Thymomel Scillae** przy kokluszu, jakoteż przy innych rodzajach kaszlu kurczowego.

Proszę zapytać swego lekarza.

1 flaszka 2·20 K. Pocztą franco za poprzedniem nadesłaniem 2·90 K., 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem 7 K., 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem 20 Kor.

Wyrób i skład — główny — **B. FRAGNERA apteka,** c. i k. nadw. dostaw. **PRAGA III, Nr. 203.**



Do nabycia we wszystkich aptekach. **W Krakowie w aptekach:**

M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.